Nr. 126 | Opłata pocztowa opłacona gotówką. | Lwów, środa 10 sierpnia 1921. | Rok IV.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 185 Mk., z dostawą do domu 195 Mk., na prowincyi 200 Mk., za granicą 350 Mk.

CENA OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia miejscowe i zamiejscowe 1 wiersz nonpareil, 10 Mk. Nadesłane 30 Mk. Nekrologia 25 Mk., Na pierwszej kolumnie 80 Mk., Przed kroniką 60 Mk., Po kronice i komunikaty 50 Mk., Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 4 Mk.

Cała stronica 10.000 Mk., pół stronicy 5.000 Mk., cała stronica pierwsza (pod nagłówkiem) 30.000 Mk., jedna szpalta na pierwszej stronicy 10.000 Mk. — Paski na kolumnach tekstowych po cenie „Nadesłanego".
Ogłoszenia na niedzielę i święta o 50 proc. drożej. (Numery Dziennika Lud. są antidat.).

Adres Red. i Adm. Lwów, Sykstuska 21. — Tel. Nr. 24.

Cena pojedyn. egzem. na całym obszarze Polski 10 Mk.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZELNY ARTUR W. HAUSNER

Eksperci złożyli odmienne propozycye.

W chwili rozstrzygającej.

Ważą się losy G. Śląska! Przynajmniej tak, ta doniosła sprawa przedstawia się na zewnątrz, niewtajemniczonej opinii publicznej. Nie jest jednak wykluczone, że za kulisami rzecz cała została już ugodowo załatwiona, a na obecnem posiedzeniu Rady Najwyższej rozegra się tylko teatralna scena, w której jedni będą grać tragiczną rolę pokonanych.

Ale o ile dla aktorów każda tragedya dobrze się kończy inaczej dzieje się w rzeczywistości, a sprawa, którą dziś zajmuje się świat, może mieć wielce niebezpieczny epilog.

Przemęczona wojną światową opinia publiczna i dlatego lękająca się wszystkiego, co może zakłócić to powszechne pragnienie, zaczyna wskazywać że Górny Śląsk może być drugą Alzacyą po wschodniej stronie Niemiec, stworzoną rękami państw koalicyjnych, które z takiem namaszczeniem likwidowały skutki starej wojny francusko-niemieckiej. Sprawa Alzacyi była przez długie dziesiątki lat przyczyną zbrojnego pokoju w Europie, myśl o rewanżu przenikała całą politykę francuską, formowała sojusze i zbroiła całą Europę. Sprawa górnośląska ma wszelkie warunki i kwalifikacye, tak pod względem narodowym, jak i gospodarczym, aby punkt ciężkości konfliktu przenieść ku wschodowi.

A widoków na sprawiedliwe rozwiązanie sprawy śląskiej jest ogromnie mało, widmo przegranej polskiej nabiera z każdym dniem coraz silniejszych konturów rzeczywistości. W terenie dyplomatycznym jedynie Francya stoi na stanowisku t. zw. linii Korfantego, która obejmując cały okręg przemysłowy Śląska, wykazuje większość polską. Na terenie tym mieszka bowiem 415.727 Niemców, a 436.834 Polaków, a ilość gmin co rozstrzyga według traktatu wersalskiego wykazuje ogromną przewagę po stronie polskiej. Na zdecydowanie przeciwnym stanowisku stoją rządy angielski i włoski, które chcą cały okręg przemysłowy przyznać Niemcom. Zdaje się, że południowe powiaty, przeważnie rolnicze, pszczyński i rybnicki bezspornie dostaną się Polsce.

W ostatnich dniach sytuacya o tyle się jeszcze pogorszyła, że Włosi zarzucili kompromisową linię Sforzy i przychylili się do opinii angielskiej.

Jeszcze w ostatniej chwili odegrano niecną komedyę przez stworzenie komisyi rzeczoznawców, którzy wprawdzie Śląska nie widzieli, ale za to mieli dokładne instrukcye od swych rządów, w jakim kierunku ma pójść ich fachowa opinia. Może być, że kiedyś pojawią się wspomnienia takiego dzisiejszego rzeczoznawcy ze skargą, że głosował wbrew swej woli i fachowej wiedzy, ale będą to już tylko wspomnienia.

Jedynym argumentem skutecznie wojuje się w sprawie śląskiej przeciw Polsce, tem mianowicie, czy w administracyi polskiej bogactwo tego kraju, jego do najwyższego poziomu techniki rozwinięty przemysł nie zmarnieje.

Może pod względem zdolności organizowania prowadzenia przemysłu w Polsce nie jest kraju i jego do najwyższego poziomu techniki mi ale zabija nas w opinii świata bezprzykładnie nieudolna administracya państwowa i stan gospodarczy państwa. Nieufność, o której mówiono w ostatniej dyskusyi budżetowej w sejmie, odgrywa też niepoślednią rolę i będzie jednym z argumentów, który uzasadniał będzie niesprawiedliwy wyrok.

Ale to wszystko, co się w tej sprawie pisze i mówi, to tylko akcesorya, dyplomaci myślą daleko realniej, aniżeli się to publiczności wydaje, aniżeli oni sami do tej publiczności mówią.

Tu walka idzie o bezpośrednie interesy dziś obradujących, konflikt śląski jest konfliktem między Francyą a Anglią, który z każdym dniem się zaostrza od czasu zbrojnego pokonania Niemiec i usunięcia ich z morza jako niebezpiecznego konkurenta dla potęgi angielskiej. Ponieważ Polska znalazła się w orbicie wpływów polityki francuskiej, ta dla ratowania bliższych sobie spraw, poświęcić będzie musiała interesy bezpośrednie swoich sprzymierzeńców.

Trudno się też łudzić, aby przygotowany dziś wyrok paryski, spełnił bodaj w poważnej mierze przywiązywane do sprawiedliwości nadzieje.

Ale nadchodzi też czas, aby pomówić o karygodnych błędach naszej dyplomacyi. Postaramy się uczynić i tej potrzebie zadość.

W ostatnich chwilach przed rozstrzygnięciem.

RZYM, 8. 8. (Pat.) Półurzędowy komunikat donosząc o wyjeździe pp. Bonomi'ego i Della Toretty na konferencyę rady najwyższej stwierdza, że Włochy pragną ustalenia takich granic Polski, któreby jej zapewnić mogły suwerenność i pozwoliły jej stać się czynnikiem pokoju i bezpieczeństwa w Europie.

RZYM (E. E.) Dzienniki włoskie donoszą że nowy minister spraw zagranicznych zmienił zupełnie kierunek polityki swego poprzednika hr. Sforzy przedewszystkiem w sprawie górnośląskiej. Mówią, że między Anglią a Włochami przyszło do zawarcia tajnego układu.

PARYŻ (Pat.) Delegacya francuska do Rady Najwyższej składa się z Brianda, Louchera i Berthelota.

PARYŻ (Pat.) Dzienniki zapatrują się na sytuacyę optymistycznie i wyrażają pewność, że Briand potrafi bronić sprawy górnośląskiej.

PARYŻ (Pat.) „Temps" pisze w artykule wstępnym, że rozpoczyna się tydzień, który rozstrzygnie o przyszłości. Powaga chwili nie ujdzie niczyjej uwagi. Rządy koalicyjne powinny sobie zdać sprawę z tego, że wchodzi tu w grę przyszłość porozumienia angielsko-francuskiego i pokoju europejskiego.

PARYŻ (Pat.) Lloyd George, Curzon, Robert Horn i Hayashi przybyli do Paryża. Briand powitał na dworcu Lloyda Georgea i zaprosił go do siebie na obiad. Na obiedzie tym odbędzie się pierwsza konferencya. Jest możliwem, że rozpoczęcie obrad Rady Najwyższej ulegnie zwłoce ze względu na przyjazd Bonomi'ego. Na pierwszem posiedzeniu ma być omawiana sprawa wysłania posiłków na G. Śląsk.

PARYŻ (Pat.) Według informacyi udzielonej dziennikarzom konferencya paryska potrwa 8 do 10 dni.

LONDYN (E. E.) L. George zabawi w Paryżu tylko 2 dni i wraca już we wtorek do Londynu. Do tego czasu rozstrzygnie się sprawa górnośląska.

—•••—

„Pokój Europy zależy od uchwał paryskich".

BERLIN, 7 sierpnia (tel. wł.). „Daily Chronicle" w artykule inspirowanym, który kreśli dobitnie niebezpieczeństwo położenia, pisze: Nie jest przesadą, gdy się stwierdzi, że **przyszły pokój Europy w wielkiej mierze zależy od uchwał**, które będą powzięte w Paryżu. Kwestya śląska, jeżeli nie zostanie sprawiedliwie rozstrzygnięta, **stanie się Alzacyą i Lotaryngią nowej Europy i zarzewiem nowych wojen.** Od rozstrzygnięć, które teraz zapadną, będzie za 10 lat zależało życie wszystkich synów naszego kraju.

Odmienne propozycye rzeczoznawców.

PARYŻ, 8 sierpnia (EE.). „G. Warsz." podaje, że komisye rzeczoznawców ukończyły już swe prace. Anglicy i Francuzi oparli swe wywody na zupełnie odmiennych zasadach. Anglicy opierając się na czysto ekonomicznych postulatach **zażądali prawie całego obszaru przemysłowego dla Niemiec. Polsce godzą się oddać powiaty: pszczyński i rybnicki, Mysłowice, Tarnowskie Góry i Lubliniec.**

Włosi oświadczyli, że przyłączą się do tego projektu, który uzyska większość na Radzie Najwyższej.

PARYŻ, 8 sierpnia (EE.). Rzeczoznawcy nie doszli do porozumienia. Przedłożyli więc Radzie Najwyższej wyciąg protokołów posiedzeń i wręczyli swe odrębne projekty podziału G. Ś.

Argumenty Brianda.

PARYŻ. (E. E.) 7. sierpnia. Pisma tutejsze donoszą, że Briand w poniedziałkowej mowie swej na R. N. odeprzeć ma twierdzenia, jakoby Niemcy potrzebowali koniecznie kopalń górnośląskich dla swego przemysłu. Briand stwierdzi, że Niemcy tylko 9 proc. górnośląskiego węgla spotrzebowują. Wobec tego węgiel górnośląski jest niezbędny do pokrycia zapotrzebowania Polski, Austryi, Węgier i Czechosłowacyi. Następnie przedstawi orzeczenie Le Ronda i Nolleta, celem spowodowania wysyłki wojsk na G. Ś. Punkt ten wywoła prawdopodobnie ze względu na sprzeciw Anglii i Włoch żywą wymianę zdań.

Nota polska do Rady Najwyższej.

Rząd polski ufa w sprawiedliwe rozstrzygnięcie.

WARSZAWA. (Pat.) 8. sierpnia. Ministerstwo spraw wewnętrznych komunikuje: Nota wręczona dnia 6. sierpnia 1921, przez posła polskiego w Paryżu p. *Zamoyskiego*, prezydentowi Rady najwyższej, opiewa jak następuje:

Panie prezydencie! W chwili gdy zgromadzi się Rada Najwyższa dla powzięcia decyzyi, która ustali nieodwołalny los G. Śląska, rząd polski uważa, że jest jego obowiązkiem zwrócić uwagę Waszej Ekscelencyi na okoliczności, które według jego przekonania powinny być uwzględnione w tym momencie decydującym. Ruch, który w pierwszych dniach maja b. r. wybuchł na G. Śląsku uspokoił się, dzięki metodycznej pracy Komisyi międzysojuszniczej, popartej skutecznie przez moralną pomoc rządu polskiego. Nie należy jednak zapominać, że to uspokojenie umysłów, może być tylko czasowe. Jedynie szybka i ostateczna decyzya, zgodna z artykułami traktatu wersalskiego, może przywrócić porządek i ład na terytoryum G. Śląska w sposób stały. Rząd polski uważa za konieczne przypomnieć przy tej sposobności, jakie skutki spowodowały w maju b. r. już same pogłoski, że los G. Śląska będzie przesądzony w sposób sprzeczny z artykułami traktatu wersalskiego i z wolą ludu wyrażoną w drodze plebiscytu. Świadom tego, użył rząd obecnie jak w przeszłości, całego wpływu moralnego, jaki posiada na G. Śląsk, nie omieszka również użyć całej swej władzy wobec własnych obywateli, wzywając ich do spokoju i zachowania zimnej krwi, jakoteż przekonywując ich, by nie tracili ufności w ducha sprawiedliwości przedstawicieli wielkich państw sprzymierzonych, zgromadzonych w Radzie najwyższej. Pełen tego zaufania, silny tem przekonaniem, że wyczerpał wszystkie środki będące w jego rozporządzeniu, by zapewnić poszanowanie dla decyzyi Rady najwyższej, rząd polski oświadczył w sejmie, i przez notę Prezydenta Rady ministrów, że mógł on użyć całego swego poparcia moralnego i materyalnego dla wykonania decyzyi, która uwzględniając rezultaty plebiscytu, byłaby w zupełności zgodną z artykułami traktatu wersalskiego.

Proszę przyjąć Panie Prezydencie wyrazy mojego najwyższego poważania

Poseł Rp polskiej **Zamojski.**

Misye rosyjskie do Europy.

REWEL. 8. 8. (Pat.) Gorkij mianowany został dyktatorem żywnościowym. Do Europy mają być wysłane trzy misye w sprawie pomocy dla ludności głodującej. Jedna z tych misyi, na której czele stanie Joffe, ma się udać do Polski i Czechosłowacyi.

Trocki zbija pogłoski o wojennych planach Rosyi.

WARSZAWA, 7 sierpnia (Pat.). Jak donosi „Warszawski Golos", współpracownik gazety „Nowyj Put" uzyskał wywiad z Trockim, który **kategorycznie zaprzeczył, jakoby miał wygłaszać mowy przeciwko Polsce, Rumunii, Łotwie** i t. d. Armia rosyjska jest zdemobilizowana, a jej liczebność jest trzy razy mniejsza, niż przed 8—9 miesiącami. Trocki zaprzeczył również wiadomości, jakoby gromadzono wielkie siły rosyjskie na Kaukazie. W końcu Trocki zwrócił uwagę na faktyczną interwencyę zbrojną w Rosyi ze strony Japonii.

ROZRUCHY CHŁOPSKIE W ROSYI.

WARSZAWA, 8. 8. (E. E. Radio), Radio sowieckie komunikuje, że w guberniach nadwołżańskich wybuchły rozruchy chłopskie. Następnie radio donosi o powstaniu chłopów w gubernii tambowskiej i woroneskiej, której ofiarą padły setki komunistów i urzędników sowieckich.

SOWIETY PRZED UPADKIEM.

LONDYN, 8 8. (E. E.) W angielskich kołach politycznych mówią o bliskim upadku rządu sowietów. Jako naczelnika kontrrewolucyi wymieniają gen. Brasiłowa. Wprowadzona ma być dyktatura wojskowa, która przygotuje grunt dla monarchii konstytucyjnej. Komisarze bolszewiccy wysłali już penoś swe rodziny zagranicę, a sami zaopatrzyli się na wszelki wypadek w paszporty niemieckie.

Urzędy celne na Ukrainie sowieckiej.

RÓWNO, (Russpress). Na granicy polskiej władze bolszewickie utworzyły urzędy celne w następujących punktach: w Żytomierzu, Berdyczowie, Winnicy, Proskurowie i Wołoczyskach.

Bolszewicy protestują przeciw samodzielności Galicyi wschodniej.

RÓWNO. (Russpress). Dziennik kijowski „Komunist" w Nr. 142 poświęca artykuł wstępny projektom o utworzeniu państwa niezależnego z Galicyi wschodniej. Gazeta dochodzi do przekonania, że powstanie podobnego niezależnego państwa byłoby wielkiem niebezpieczeństwem dla Ukrainy sowieckiej.

MOŻLIWOŚĆ ZERWANIA ROKOWAŃ ANGIELSKO-IRLANDZKIEJ.

LONDYN. (Pat.) 8. sierpnia. Decyzya rządu w sprawie wypuszczenia na wolność wszystkich sinfeinistów, członków parlamentu z wyjątkiem Mac Owena skazanego za morderstwo, wywołała w Irlandyi poważną sytuacyę. Jak słychać, gabinet irlandzki grozi zerwaniem rozejmu, jeżeli Mac Owen nie zostanie wypuszczony na wolność.

LOT PRZEZ ATLANTYK.

HORSEA. (Pat.) 8. sierpnia. Przygotowania do lotu przez Atlantyk już ukończone. Lot odbędzie się z końcem sierpnia, prawdopodobnie dnia 25 b. m. Rolę kontrolną i asekuracyjną pełnić będzie 38 statków marynarki angielskiej i amerykańskiej.

Obchód rocznicy 6 sierpnia.

Związek strzelecki we Lwowie postanowił uroczyście obchodzić święto żołnierza polskiego, który z bronią w ręku pod polskim sztandarem w 1914 poszedł w bój o Polskę ludową.

W sobotę, 6 sierpnia odbyło się uroczyste przedstawienie w teatrze małym. Słowo wstępne wygłosił Maciałek — prezes obwodu Z. Strz. podnosząc, że o to — o czem śnili nasi powstańcy — poszli walczyć legioniści, którzy pod wodzą Komendanta Józefa Piłsudskiego wkroczyli do Królestwa uważając, że w tej wielkiej wojnie ludów musi naród polski orężem zaznaczyć że żyje i dąży do niepodległości.

W niedzielę 7 rano oddziały ćwiczące związku strzeleckiego w sile bojowego batalionu odbyły ćwiczenia na wzgórzach pilichowskich, gdzie oddano cześć bojownikom Kapuścińskiemu i Wiśniowieckiemu. Na zakończenie odczytano pierwszy rozkaz Piłsudskiego wydany 6 sierpnia 1914 do kompanii kadrowej.

Przy dźwiękach muzyki kolejowej przemaszerowały oddziały pod dowództwem por. Rzepiaka przez miasto obok pomnika Mickiewicza i pod lokalem związku przy ulicy Ossolińskich 12 nastąpiło rozwiązanie oddziałów.

Popołudniu odbył się festyn w ogrodach Strzelnicy.

Związek strzelecki tym obchodem zaznaczył, że nawiązuje do tej idei, z której wyszły legiony — a o czem dzisiejsi twórcy wojska dość często zapominają.

Wybuch w kopalni w Sosnowcu.

Sosnowiec, 6 sierpnia.

W dniu 3-go b. m. około godziny 10 wiecz. na dole kopalni w tak tw. pokładzie górnym. polu północnem, na głębokości 280 metr. nastąpiła straszna eksplozya materyałów wybuchowych.

Mianowicie w magazynie z substancyami wybuchowemi, ulokowanemi w osobnych, izolowanych i zamkniętych hermetycznie komorach z niewyjaśnionej dotąd przyczyny zapaliły się: kapiszony, miedzianomit, miedziankit i dynamit, powodując straszny wybuch powtarzający się w trzech odstępach i pożar w chodniku.

Wytwarzające się gazy niesione prądem powietrza dostały się do szybu, a tam zatruwały napotkanych na drodze górników.

Ogółem jest 13 ofiar, z tych **7-miu górników udusiło się i wydobyto ich martwych**, odrazu zaś 6-ciu odesłano w stanie groźnym do szpitala T-wa „Hr. Renard", gdzie jeden z nich walczy ze śmiercią.

Prócz tego udusiło się 9 koni.

Na miejsce wypadku zjechała komisya sądowo-lekarska na czele z prokuratorem, sędzią śledczym i władzami policyjnemi, która prowadzi odpowiednie dochodzenia.

NOWA ENUNCYACYA L. GEORGEA PRZECIW POLSCE.

PARYŻ, 8. 8. (E. E.) „Intransigeant" podaje pogląd L. Georgea na sprawę górnośląską, wyłuszczony w rozmowie z pewną znaną osobistością. L. George uważa, że kwestya górnośląska może być niebezpieczną dla traktatu wersalskiego. Uważa za konieczne, by w sprawie tej powziąć decyzyę bez względu na sympatye czy antypatye. Polacy muszą szanować traktat wers., **jemu bowiem jedynie zawdzięczają swe życie.** L. George nie chce dopuścić do tego aby Polska uzyskała G. Śląsk zapomocą walk, co stałoby się, gdyby uwzględniono żądania Korfantego. **L. GEORGE** zarzuca Polakom chłodzenie Wilna jako nielojalność. Uważa że alianci mogą żądać od Niemców wypełnienia traktatu pod warunkiem, że sami go będą szanowali. Zapatrywanie to jest wedle L. Georgea nietylko postulatem honoru lecz i rozumu.

Klęska głodowa w Rosyi.

KONSTANTYNOPOL (Russpress). „Prawda“ z dnia 24 lipca komunikuje: W gub. samarskiej ludność miejscowa spożyła już wszystką trawę bez względu na jej jadalność; żołędzie uważane są tam za przysmak. Chłopi zamiast chleba jedzą chrzan; suszą go, następnie trą i wypiekają chleb. Mieszkańcy z nad Wołgi opowiadają: My bierzemy liście lipy i koński pomiot, trzemy na miazgę, dodajemy 1/3 mąki i wypiekamy chleb, który jest koloru zielonego i smakuje nieźle; tylko że człowiek szybko puchnie i umiera.

Na przestrzeni 1500 wiorst na linii od Wołgi do Turkiestanu ciągną dziesiątki tysięcy zgłodniałych starców, kobiet i dzieci, błagających już nie o chleb, lecz tylko o spleśniałe skórki, aby cokolwiek żuć.

—•••—

BERLIN, (Russpress). Z Moskwy donoszą, że komitet obywatelski pomocy głodnym wysyła za granicę delegacyę, w skład której wchodzą: Kuskowa, Gołowin Joffe, Bechterew i Łunaczarskij.

—•••—

BERLIN, (Russpress). W Berlinie otrzymano radio, wysłane przez Cziczerina z Moskwy i skierowane do wszystkich państw zachodu. Radio podaje do wiadomości, że 18 milionów ludzi cierpi z powodu klęski głodowej; przedstawiciele państw cudzoziemskich, którzy pospieszą dla ratowania ginących z głodu, będą mieli zupełną swobodę działania na terytoryum Rosyi sow.

LONDYN (Russpress). W dniu 3 sierpnia wypłynął z portu w New-Yorku statek norweski „Braker“ z ładunkiem 2 tys. ton mąki amerykańskiej, przeznaczonej dla głodnych w Rosyi sow.

—•••—

BERLIN (Russpress). W Berlinie został zorganizowany niemiecki komitet pomocy głodnym w Rosyi sow. Niemcy dadzą pomoc głodnej ludności Rosyi w porozumieniu z międzynarodową organizacyą Czerwonego Krzyża. W tych dniach wyruszy do Piotrogrodu statek Czerwonego Krzyża z personalem lekarskim, lekarstwami i środkami żywności.

—•••—

RÓŻOWE NADZIEJE KRASSINA.

BERLIN, (Pat.) Krassin wbrew groźnym wieściom z Rosyi twierdzi z pełnym en uzyazmem, że sowiety wejdą w stosunki handlowe z Europą, że otrzymały szereg korzystnych ofert, że mają podostatkiem pieniędzy i że wreszcie kryzys głodowy będzie zażegnany przy pomocy obecnego rosyjskiego komitetu głodowego i prywatnej pomocy ludów Europy, zorganizowanej przez bratnie związki komunistyczne. Krassin wyraził także przekonanie, że rząd sowietów wejdzie w stosunki dyplomatyczne ze światem oraz że dostanie za granicą większe pożyczki.

—•••—

Z KRAJU GŁODU.

GDAŃSK. (Russpress). „Echo“ kowieńskie dowiaduje się ze słów uciekinierów z gub. nadwołżańskich, że w Saratowie i innych miejscowościach epidemia przybrała zastraszające rozmiary. Wymiera po 150 — 160 osób dziennie. Ofiarami pada również większość personalu lekarskiego, sanitarnego i studentów. W kwietniu, maju i czerwcu panowały niezwykłe upały, pod wpływem których miasto zostało skazane na zagładę. Wiadomości o głodzie nie są bynajmniej przesadzone; przeciwnie, są raczej nieścisłe. Posucha wypaliła całkowicie urodzaje na polach 11 gubernii. Za pud mąki razowej płacono 300 tys. rubli. Doszło do tego, że wieśniacy, którzy uprzednio dostarczali mieszkańcom miast artykułów spożywczych w zamian za różnorodne towary obecnie zwracają też same przedmioty, błagając o kawałek chleba. Zdarzają się wypadki mordów z głodu. W dzień wszystkie okna w Saratowie są szczelnie zasłonięte, ponieważ krążący po mieście wygłodniali nędzarze, często rzucają się na jedzących cośkolwiek i wydzierają im najczęściej z życiem.

—•••—

Mimochodem

O „CUD WISŁY“.

Z powodu nadchodzącej rocznicy zwycięstwa nad bolszewikami 15 sierpnia r. ub. przez wojska polskie arcybiskup warszawski wydał list pasterski, w którym mówi:

...Stała się rzecz wielka, którą nawet niewierzący nazwali Cudem nad Wisłą... A chociaż po zwycięstwie na ustach niewierzących widzieliśmy nieraz sarkazm, gdy mówiono o Cudzie nad Wisłą, zwycięstwo nasze pozostanie na zawsze wielkiem zwycięstwem i o Cudzie nad Wisłą będzie pisała po wsze czasy historya Polski i historya świata“...

Tak pisze kardynał Kakowski.

Inaczej sądzą o tem władze wojskowe.

Warszawskie D. O. G. wydało dnia 3 sierpnia b. r. następujący rozkaz Nr. 139:

Zgodnie z programem „Rok Żołnierza Polskiego“ kierownicy oświatowi zorganizują i wygłoszą pogadanki w miesiącu sierpniu:

...w II-giej dekadzie: w rocznicę 15 sierpnia wygłosić pogadankę, uprzednio dobrze przygotowaną na odprawie kierowników oświatowych o odparciu wojsk moskiewskich od wrót Warszawy o wielkiem zwycięstwie wojska naszego pod dowództwem J. Piłsudskiego nad Moskwą, o ochotnikach, którzy zasilili ofiarnie zmęczone szeregi wojska. Główny nacisk położyć na wojskowe i narodowe czynniki w fakcie odniesienia zwycięstwa nad Moskwą rok temu. Tylko nieletnie dzieci i kobiety mogą myśleć, iż od bolszewickiej niewoli moskiewskiej ocalił nas nadprzyrodzony „Cud nad Wisłą“. Żołnierz polski wiedzieć powinien, że nie był to cud, a rezultat wielkiego, planowego wysiłku zbrojnego, rezultat dobrze przygotowanego uderzenia i umiejętnie prowadzonego kilkutygodniowego boju, którym wojska nasze i jego wódz naczelny chlubi się przed innemi wojskami“.

Na powyższy rozkaz oburza się w „Rzeczypospolitej“ ks. Godlewski, który na pomoc opatrzności woła aż gen. Hallera i Weyganda...

Chociaż nie jesteśmy militarystycznie nastrojeni, w tym zasadniczym sporze między kapitułą warszawską a władzami wojskowemi, tym ostatnim, jako kompetentniejszym, musimy przyznać słuszność. Tem więcej, że na poparcie swego stanowiska mają one tysiące mogił i kalek.

4

Sacro Catino

Opowiadanie historyczne

przez

Alfreda Meisnera.

W tej trudnej sytuacyi Genua zwróciła się do Francyi, która republice dłużną była wielkie sumy, ażeby nie mogąc już utrzymać się o własnej sile, stworzyć sobie armię posiłkową. Francya nie namyślając się długo, podała uciśnionemu wierzycielowi dłoń pomocną i obsadziła natychmiast główne miejscowości w Korsyce: Bastia, Ajaccio, Calvi, Algaloja i San Florenzo na razie tylko na lat cztery, lecz bezwątpienia odrazu z zamiarem i myślą uboczną umorzenia kosztami tej wyprawy swych genueńskich długów, a nadto zagarnięcia dla siebie zbuntowanej wyspy. Nie biorąc sama udziału w wojnie, Francya miała kryć tyły Genueńczyków i umożliwić im pokonanie powstańców.

Na morzu prześcignięta dawno przez inne narody republika genueńska miała w chwili, gdy już na Korsykę liczyć nie mogła, i lądowe swe siły zredukowane do minimum. Z posiadłości niegdyś tak rozległych, zatrzymała tylko wąski pas liguryjskiego wybrzeża. Do bankructwa moralnego przyłączyło się jako nieodłączne także bankructwo materyalne. Kłopoty finansowe stały się chorobą chroniczną, co wynikło po części z powodu umniejszonych dochodów, po części zaś z rabunkowej gospodarki i trwonienia majątku państwowego. Polityka genueńska była odtąd codzienną walką z bieżącemi potrzebami, na co zwyczajne środki nie zawsze wystarczały; kierownicy rządu nie rzadko zmuszeni byli uciekać się do wymuszenia, lub do praktyk oszukańczych.

Taka była sytuacya Genui w r. 1866, gdy Maria Kajetan Cambiasso dzierżył godność doży. W rzeczywistości republiką rządziło kilka rodzin z wysokiej szlachty i nędzny senat, który możnowładcom niczego nie odmawiał, coby i jemu jakiś zysk przynieść mogło.

W tych stosunkach Cavaliere Turbini, którego poznaliśmy w poprzednim rozdziale, był człowiekiem najodpowiedniejszym. Był jakby stworzony dla tego miasta i panującego w niem ducha. Gdy wszyscy jego koledzy w urzędzie byli zrozpaczeni, on znalazł zawsze wyjście; gdy coraz to nowe kłopoty zniechęcały wszystkich innych, on zawsze znalazł radę; kilkakrotnie już w czasach największej posuchy odkrył jakieś tajne źródło finansowe i z zadziwiającym sprytem potrafił z niczego wykrzesać pieniądze.

Te świetne rezultaty nie postawiły wprawdzie republiki na nogi, lecz to nie było bynajmniej zamiarem sprytnego finansisty, ani też jego popleczników. Wystarczało mu, że mógł zadowolić swych protektorów, że stał się im niezbędnym, a pozatem zabezpieczył sobie zawsze mniejszy lub większy udział w uzyskanej zdobyczy.

Gdy cavaliere Turbini w godzinach przedpołudniowych wszedł do swej kancelaryi, zastał tam szefa marynarki i hrabiego Durazzo, radcę republiki, którzy czekali na niego.

— „Drodzy przyjaciele“ — przemówił od progu wesołym tonem — „czy nie wiecie, gdzieby można znaleźć jakiś skarb ukryty?“

— „O tak“ — zawołał Durazzo — „w pańskiej głowie!“

— „Słusznie — rzekł szef marynarki Voltello — „tylko, że skarbu tego nie nazwałbym ukrytym; nie ma bowiem w całej Genui człowieka, któryby go nie znał“.

— „Jesteś pan brzydkim pochlebcą, hrabio!“ — rzekł Turbini, klepiąc go przyjaźnie po ramieniu. — „Słowa pańskie są największą przesadą, a okaże się to wkrótce, gdy pan znów z próżnemi rękoma stąd wyjdzie. Wszak przychodzi pan z powinnością zainkasować uchwalony przez senat kredyt dodatkowy?“

— „Naturalnie, że przychodzę w tym celu“ — odrzekł hrabia. — „Lecz przynoszę ponadto jeszcze nowe żądanie. Oto sprawozdanie urzędowe!“

Podał Turbiniemu arkusz.

— „Innym razem“ — zawołał minister finansów — „innym razem, hrabio. Po co mam czytać? Nie otrzyma pan ani talara ani solda“.

— „Idzie tylko o tysiąc scudi“.

— „Wszystko jedno, nie możemy w tej chwili. Lecz o cóż idzie?“

— „Katastrofa na morzu. Nasz okręt San Lorenzo w drodze powrotnej z Levanty przebył ciężką burzę, i z trudem tylko zawinął do Malty. Nie może ruszyć w dalszą drogę — kapitan żąda usilnie“...

— „Do kroćset!... San Lorenzo uszkodzony! To nasz najlepszy okręt!“ — zawołał żywo Durazzo.

— „A gdyby nawet“ — przerwał Turbini — „cała nasza flota była uszkodzona i czekała przed Maltą na reperacyę, nie mógłbym jej w tej chwili uruchomić. Żegnam pana, kochany hrabio, musisz pan czekać“.

Szef marynarki wyszedł, spuściwszy nos na kwintę. Turbini został sam na sam z Durazzą.

Durazzo był młodym dyplomatą, wysyłanym niejednokrotnie jako delegat w drażliwych misyach; charakter jego przypominał typ francuskiej szlachty z owej epoki; intrygant, frywolny, marnotrawny, niesumienny. Miał lat trzydzieści kilka i mógł jeszcze dojść daleko, należał bowiem do jednej z najmożniejszych rodzin, dzierżących monopol rządów w Genui. Rodzina jego nie ustępowała co do znaczenia rodom Doria, Fiesci, Spinola, Grimaldi i Imperiali; jeden z wujów jego miał wszelkie szanse zostania doża w następnym roku.

(C. d. n.).

Nowiny z dnia.

Lwów, 9 sierpnia

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE:

We wtorek 9 bm. „Faust“, opera, Genouda.

We środę 10 bm. „Biały mazur“, operetka, Lehara.

We czwartek 11 bm. „Czar munduru“, operetka, Świerzyńskiego.

W piątek 12 bm. „Biały mazur“, operetka. Lehara.

W sobotę 13 bm. „Rigoletto“, opera, Verdiego. Gościnny występ Dawida Jarosławskiego i Franciszka Bedlewicza.

W niedzielę 14 bm. „Czar munduru“, operetka. Świerzyńskiego.

W poniedziałek 15 bm. „Rigoletto“, opera, Verdiego. Gościnny występ Dawida Jarosławskiego i Franciszka Bedlewicza.

Po każdem przedstawieniu wieczornem czekają wozy tramwajowe do użytku Publiczności we wszystkich kierunkach.

—•••—

REPERTUAR „TEATRU MAŁEGO“ (Gródecka 2 b): gościnne występy K. ADWENTOWICZA.

We wtorek bm. o godz. 8 wiecz. „Ojciec“, dramat w 3 aktach Strindberga.

W środę 10 bm. o godz. 8 wiecz. (po raz pierwszy) „W przystani“ dramat w 3 aktach Jerzego Engla.

W czwartek 11 bm. (po raz 2-gi) „W przystani“.

—•••—

Podziękowanie.

Uważam za swój najświętszy obowiązek złożyć na tej drodze najserdeczniejsze, z głębi serca płynące podziękowanie WPp. Drowi Feliksowi Königsbergowi, lekarzowi Lwowskiego Towarzystwa Ratunkowego, oraz nieznanemu mi kapitanowi Wojsk Polskich, jakoteż pełniącemu służbę policyantowi L. 424 za pomoc udzieloną mojej szwagrowej p. Zofii Feingold w czasie nieszczęśliwego przypadku, który ją spotkał podczas jazdy tramwajem na linii Ł-J 5 sierpnia 1921 o godz. 2'30 przy ul. Kazimierzowskiej

Schellmann-Pollak
dyrektor
Tow. „Ihig“ we Lwowie.

—•••—

POWROT KOLONII RABCZAŃSKIEJ T. O. M. Biuro główne T. O. M. zawiadamia, że kolonia rabczańska powraca do Lwowa w czwartek 11. sierpnia b. r. o godz. 7-mej rano.

Rodzice i opiekunowie kolonistów są obowiązani odebrać na dworcu głównym. młodzież z rąk kierownika kolonii, którego obowiązek opieki i nadzoru kończy się z chwilą przyjazdu do Lwowa.

KONKURS NA ZNACZKI POCZTOWE. W dniu 22 i 23 czerwca r. b. rozstrzygnięty został konkurs na nowe znaczki pocztowe. Jury przyznało 4 pierwsze nagrody i jedną drugą art. mal. Bartłomiejczykowi jedną pierwszą art. mal. Kamińskiemu, pozostałe 4 drugie nagrody przyznano artystom 1. Ogórkiewiczowi, 2. Husarkiemu, 3. Romanusowi- Oderfeldowi łącznie i 4. Oz. Filippówne.

Z TEATRU MAŁEGO. Repertuar bieżącego tygodnia przedstawia się nader interesująco, gdyż ukażą się na scenie Teatru Małego aż dwie premiery, z których pierwsza p. t. „W przystani“ grana będzie w środę 10 bm. Dramat Engla poruszający z niezwykłą siłą problem religijny zbliżony jest wyborem środowiska i siłą ekspresyi do utworów mistrzów skandynawskich i czyni — podobnie jak one wstrząsające do głębi wrażenie.

Główne role spoczywają w rękach pp. Adwentowicza, Michnowskiej, Ckornickiego, Kwiatkiewiczowej, Ratschki i Cudnowskiego, którzy w dramacie tym znajdą szerokie pole do popisu.

Drugie przedstawienie „W przystani“ w czwartek 11 bm.

„UCZCIWY“ MAJSTER. U majstra ślus. Janusza przy ul. Lindego terminują dwaj chłopcy, którym majster każe robić od 7 rano do 10 wieczór, a za pracę pozagodzinową płaci im po 5 mk za godzinę.

Ponieważ chłopcy nie chcą i nie mogą tak długo pracować p. majster wyrzucił ich z terminu, do którego ukończenia jednemu chłopcu brakuje 3 miesiące.

Możeby instektorat pracy zajął się tym panem i haniebnem pojmowaniem przezeń obowiązków wobec **uczniów.**

O KWATERY DLA PRZYJEZDNYCH NA „TARGI WSCHODNIE“. Prezydyum m. Wydz. Wykonawczy „Targów Wschodnich“ zwraca się do mieszkańców Lwowa, aby w miarę sił swoich spieszyli z pomocą miastu w pomieszczeniu gości. Wydział Wykonawczy wyznacza za pokój umeblowany wraz z pościelą z osobnym wchodem 600 mk. za dobę, przechodni 400 mk., a za dodanie drugiego łóżka z pościelą 200 mk. Ponieważ wielu mieszkańców z powodu drożyzny opału zamyka na zimę 1 lub 2 pokoje, spodziewać się należy, że pokoje te odstąpią na 10 dni „Targu“ bez obawy, że pokoje te będą kiedyś zarekwirowane gdyż miasto niewątpliwie uwzględni że odstąpienie pokoi na czas „Targu“ to tylko ofiara dla wspólnego dobra.

Mieszkania należy zgłaszać w biurze mieszkaniowem „Targów wschodnich“ pl. Halicki 15. od godz. 9 — 1 i od 4 — 7.

POŻAR WĘGLA. W niedzielę w południe w fabryce Ruckera za rogatką Żółkiewską zajął się w magazynie węgiel złożony w ilości około 20-tu wagonów. Straż pożarna wiele miała trudu z ugaszeniem ognia, bo pracowała do wczoraj zrana. Ostatecznie ogień ugaszono.

OKRADZENIE ARTYSTKI. Sarze Awerbach artystce operowej z Odessy zam. w hotelu „Abbazia“ przy ul. Rzeźnickiej, skradł jej znajomy Izrael Weinrub z Odessy złotą papierośnicę z bryljantami wartości 150.000 mk., 15 złotych franków 10 sztuk po 40 guldenów holenderskich, złoty pierścień z dużym brylantem oraz gotówką 15.000 mk. i 500 lei rumuńskich. Weinrub rzekomo uciekł do Bukaresztu.

NIEDOSZŁE SAMOBÓJSTWO. Przedwczoraj w południe w ulicy Łyczakowskiej rzuciła się pod wóz tramwajowy Ł. D. l, 146 niejaka Wiktorya K. licząca lat 18., zamieszkała przy ul. Żulińskiego l. 6. Przytomny motorowy Nr. 729 w jednej chwili zoryentował się w sytuacyi i wstrzymał wóz na miejscu tak, że desperatka nie odniosła ciężkiego obrażenia ciała. Powodu usiłowanego samobójstwa policya nie mogła stwierdzić.

RÓŻNE KRADZIEŻE. Nocą przez otwarte okna dostali się złodzieje do mieszkań Piotra Bednarza przy ul. Karpińskiego l. 17, i do Jakóba Spota na placu Jura l. 6. gdzie skradli garderobę wartości po 60.000 mk.

—•••—

Podziękowanie.

Dzięki nadzwyczajnie umiejętnej i troskliwej opiece lekarskiej Wnych PP. Dr. Bronisława Kozłowskiego, dyrektora szpitala powszechnego w Drohobyczu i Dr. Izydora Wildera w Drohobyczu. żona moja ciężką i niebezpieczną chorobą dotknięta, odzyskała zdrowie.

Wny Pan Dr. Bronisław Kozłowski dokonał trudnej operacyi z jak najpomyślniejszym i wprost zdumiewającym wynikiem, a Dr. Wilder jako lekarz domowy wiele przyczynił się do uzdrowienia chorej, także dziecko moje, gdy zachorowało na ostrą szkarlatynę uratował od śmierci.

Obu znakomitym i serdecznie oddanym cierpiącej ludzkości przedstawicielom wiedzy lekarskiej, składam na tem miejscu tysiąckrotne dzięki i serdeczne Bóg zapłać.

Drohobycz, dnia 9 sierpnia 1921.

Oskar Singer, przemysłowiec.

—•••—

—•••—

— POSZUKUJĄ SYNA. Z końcem czerwca b. r. wydalił się ze szkoły realnej w Śniatynie Józef Szpak, uczeń IV. kl., lat 18, blondyn, średniego wzrostu, oczy siwe. Za wskazanie miejsca pobytu lub odstawienie do Magistratu w Kosowie przeznaczają rodzice 5000 mkp. nagrody. — Jan Szpak.

—•••—

Podatek pracowników państwow.

Objawy niezwykłej jednomyślności, jakie cechowały Ogólny Wiec Manifestacyjny pracowników państwowych, odbyty w dniu 23. lipca 1921 przy współudziale delegatów całej niemal Małopolski, jak nie mniej dowody dobrze zrozumianej solidarności, zadokumentowane w nadsyłanym podatku wiecowym tak ze Lwowa jak i wszystkich miast, a nawet z najdrobniejszych zakątków kraju przez pracowników państwowych wszystkich resortów i kategoryi służbowych, usiłuje w poważnej chwili, gdy idzie o dobro całej srogo dziś upośledzonej warstwy pracowników państwowych, zamącić garstka ludzi żyrujących się jako „Związek urzędników z akademickiem wykształceniem“.

Stwierdzamy tu przedewszystkiem z całą stanowczością, że cały ogół pracowników państwowych nie tylko z akademickiem wykształceniem ale z poważnymi stopniami akademickiemi solidaryzuje się z poważną akcyą, będącą zupełnie na czasie wobec krzyczącej wprost nędzy ogółu pracowników państwowych, i nie tylko nie popiera lecz owszem potępia destrukcyjną robotę kilku Panów Wydziałowych Związku, którzy nie mogąc obalić, a przynajmniej osłabić odruchowego niemal działania którego ster siłą faktu z ręki im wypadł, usiłują je zaciemnić perfidną i wykrętną formalistyką.

Pragnęliśmy uniknąć polemiki nie będącej na czasie, a wykazującej rysy w organizacyi pracowników państwowych, spowodowane od dłuższego czasu prze złę samą garstkę ludzi. Wyzwani jednak przez nich notatką w dziennikach pomieszczoną rzekomo dla usunięcia wątpliwości które faktycznie nikomu się nie nasuwały, i mylnem twierdzeniem jakoby ogólny Wiec Manifestacyjny był tylko wiecem „Stałej Delegacyi“ — oświadczamy — co następuje:

„Stała Delegacya pracowników państwowych“ działająca jako statutowy Związek związków, wyczuwając należycie ciężkie położenie ogółu i stosując się do ogólnego żądania ze względu na projekty ustaw zasadniczych była faktycznie tylko inicyatorką techniczną Ogólnego Wiecu Manifestacyjnego, który obesłany tłumnie przez pracowników państwowych wszystkich resortów i kategoryi służbowych i ukonstytuowawszy się formalnie obradował i uchwalał jako ogół pracowników państwowych Małopolski stojący ponad wszelkimi Związkami.

Jednogłośnych uchwał tego Wiecu, w którym wzięli także liczny współudział urzędnicy miejscowi i delegaci zamiejscowi z akademickiem wykształceniem nie zaciemni, ani nie cofnie mylne twierdzenie, że Wiec ten zwołała „Stała Delegacya“ wbrew uchwale nie istniejącego już dzisiaj Komitetu Głównego, która absolutnie „Stałej Delegacyi“ wiązać nie mogła.

Ze swej strony zaznaczamy tu dla wykazania całej perfidyi publikowanej notatki, że właśnie ten Komitet główny miał obowiązek nałożony przez Wiec poprzedni z 29. maja b. r. do miesiąca zwołać Wiec sprawozdawczy, lecz wbrew uchwale i ogólnemu żądaniu odłożył zwołanie Wiecu na czas nieograniczony, rzekomo jako obecnie niepotrzebnego, a faktycznie dla uniknięcia słusznej krytyki z powodu niewłaściwego wykonania delegacyi do Warszawy w czerwcu b. r.

Pozostawiając ogółowi pracowników państwowych należytą ocenę co najmniej niewłaściwego **czynu autorów enuncyacyi ufamy, że żadne za-**

kusy postronne nie będą w stanie zachwiać tak silnie dziś wyznaczonej jednomyślnej woli i solidarności pracowników państwowych.

Za Prezydyum i Komitet Wykonawczy Ogólnego Wiecu Manifestacyjnego Pracowników Państwowych. Prof. Roman Dzieślewski mp., Błażej Potecki mp.

Do pisma powyższego dodać tylko należy, że prowadzono przez p. Dembowskiego akcyę imieniem ogółu urzędników, forytowała tylko jedną grupę funkc. państw. a rezultat był ten, że protegowanym przez siebie to nie pomogło a ogółowi funkcyonaryuszy państw. przyniosło jedynie szkodę. P. Dembowski ma przecież w Polsce ustalone imię.

Z sali rozpraw.

W JAKI SPOSÓB LUDZIE ZARABIAJĄ?

Józef i Salomon Riesenberg chcieli sprowadzić zakupione w Rumunii zboże do Polski. W tym czasie nawinęli się im: 41-letni Rudolf Prochaska właściciel biura handlowego i Stanisław Dzieciniak, lat 20, rysownik kolejowy. Obaj zobowiązali się postarać o pociąg towarowy, w tym celu Dzieciniak podając się za urzędnika kol. i pokazując rzekome dokumenty i zobowiązania dyr. kol. zapewniał, że zboże to nabędą konsumy kolejowe we Lwowie i Stanisławowie.

Licząc na to, Riesenbergowie z końcem marca b. r. dali mu 300 tys. marek tytułem prowizyi oraz na koszta starań.

Obaj wymienieni rzeczywiście robili starania o uzyskanie pociągu kolejowego i o sprzedanie zboża konsumom. Starania te jednak zostały bezowocne. Wobec tego, poszkodowani oskarżyli obu o oszustwo.

Wczoraj stanęli Prohaska i Dzieciniak przed trybunałem sądu karnego, jako oskarżeni o oszustwo. Obaj do zarzuconej im winy się nie przyznali twierdząc, że sprawa ta kwalifikuje się do sądu cywilnego, a nie przed trybunał karny.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał zasądził za zbrodnię oszustwa Dzieciniaka na 1 rok ciężkiego więzienia, wliczając mu areszt śledczy od 15 kwietnia b. r. Prochaskę uwolniono od winy i kary.

Rozprawie przewodniczył r. Göttinger, oskarżał prok. Sopotnicki bronili drowie: Abr. Landes, Henryk Landesberg. Poszkodowanych zastępował dr. Maks Salzberg.

Nieudały występ włamywaczy.

Dwóch bandytów rannych a trzeci ujęty.

Walenty Socha, inspektor pol. w ub. sobotę wieczór wróciwszy do swego mieszkania przy ul. Bema l. 12 a, zastał drzwi otwarte, lecz zabarykadowane dwoma fotelami. Wszedłszy do wnętrza w drugim pokoju zastał trzech porządnie ubranych włamywaczy, którzy spakowali już rzeczy jego, wartości 100.000 mk., ażeby je wynieść. Bandyci zaskoczeni rzucili się na Sochę a jeden z nich uderzył go laską w prawą rękę. W tej chwili pies policyjny „Kado" rzucił się na bandytę. Socha atakowany przez dwóch innych złodziei zdołał wyjąć z futerału wiszącego koło łóżka browning i krzyknął do bandytów „ręce do góry". Bandyci dając za wygraną poczęli uciekać pomimo wezwania inspektora, ażeby zatrzymali się. Za uciekającymi Socha strzelił na postrach a następnie do bandyty, który zamierzał strzelać do niego. Okazało się następnie że oba strzały trafiły raniąc jednego ze złodziei w głowę zaś drugiego w pierś. Trzeci bandyta skoczył z balkonu pierwszego piętra na podwórze i usiłował zbiedz. Niedługo jednak posterunkowy pol. Niewiadomski wraz z żołnierzami ujął go na podwórzu koszar Bema dawniej t. zw. Ferdynanda.

Na odgłos strzałów zbiegło się wiele ludzi, oraz posterunkowy policyi Falenta. W zamieszaniu bandyta z przestrzeloną piersią zbiegł, zaś przy rannym w głowę znaleziono legitymacyę z której wynika, że nazywa się on Pejsach Sarwara lat 30 rodem z Rokitna w Rosyi. Znaleziono przy nim 83 mk. 5 fotografii, kartkę z adresem Sochy i insp. pol. Kujawskiego, pod któremi było napisano „okraść", oraz telegram tej treści: ::Równo, 3. b. m. 1921. Steinberg hotel ::Reunion" ul. Rutowskiego. Przyjadę, towar kupiłem — Heizler".

U Sarwara na palcu znalazł Socha skradziony mu pierścionek, pozatem zginęły dwa złote pierścionki, wartości 30.000 mk., które prawdopodobnie uniósł z sobą zbiegły włamywacz.

Pogotowie ratunkowe rannego, po zaopatrzeniu przez lekarza, dr. Dolińskiego, odwiozło do szpitala.

Zeznania aresztowanych.

Ujęty bandyta zeznał, że nazywa się Nuchim Kares, liczy lat 32, piekarz, rodem z Korców obok Równego. Do Lwowa rzekomo przyjechał w ub. piątek w celu wyszukania zajęcia. Na dworcu poznał się z kolegami nieudałego włamania. Ci dali mu rzekomo 500 mk. i klucze poczem udał się do mieszkania Sochy.

Znaleziono przy nim pięć kluczów wertheimowskich obrączkę złotą, dwie legitymacye i 537 marek, w tem był banknot 500 markowy, skradziony, z podpisem Sochy.

W hotelu ::Reunion" aresztowano, wedle znalezionego telegramu Schulima Chaima Steinbergera, lat 23, rodem z Kiszyniewa i jego żonę Chaję lat 18, rodem z Płoskirowa.. Mieli oni złożone u właściciela hotelu 285.000 mk. 8.575 rub. car. dwa złote zegarki z łańcuszkami, trzy pierścionki i złotą papierośnicę. Pieniądze te i kosztowności zdeponowano na policyi. Oboje twierdzą że nie wiedzą, skąd złodziej miał ich telegram, (nic nie mają wspólnego z włamywaczami.

Pościg za zbiegłym bandytą.

W niedzielę zrana doniesiono policyi, że złodziej z przestrzeloną piersią dorożką udał się do pewnego felczera przy ul. Źródlanej, ażeby ten ranę mu zaopatrzył. Gdy ten odmówił, udał się do szpitala żydowskiego, gdzie go zaopatrzył dr. Führer. Bandyta był szykownie ubrany miał przy sobie sporo gotówki i twierdził, że zranił go pewien oficer francuski.

Inspektorowie Patkowski, Magierowski i Friedman poszukując za zbiegłym bandytą aresztowali jego narzeczoną" Blimę Wolff, zamieszkałą przy ul. Zamarstynowskiej l. 5. Jednakowoż do wczoraj wieczór poszukiwanego nie zdołano ująć.

Raniony Sarwar, wczoraj żył jeszcze w szpitalu. Postrzał trafił go w lewą skroń, a kula utkwiła w mózgu. Wskutek tego nastąpił paraliż mózgu, a ranny powoli zamiera wśród męczarni.

Inspektor Socha, otrzymał właśnie urlop, i tego wieczora wybierał się na wieś do żony. Bandyci jednak popsuli mu te zamiary, przytem kontuzyowali go poważnie w prawą rękę. Socha ze spuchniętą ręką poddał się oględzinom lekarskim.

Śledztwo w tej sprawie prowadzi adjunkt pol. Stojków który ustalił nazwisko zbiegłego bandyty.

Walne Zgromadzenie inwalidów.

LWÓW, 8. sierpnia.

W lokalu Strzelnicy przy ul. Kurkowej odbyło się w niedzielę przed południem Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa Inwalidów Rzeczypospolitej pol.

Zgromadzenie zagaił prezes Maguder. Na tle działalności wydziału utworzyły się dwa obozy, których członkowie zaczęli sobie wzajemnie czynić różne wymówki. Na sali powstała wrzawa, którą dopiero uciszył członek Wydziału Preissner. Mówca złożył sprawozdanie z trzyletniej działalności Zarządu Towarzystwa.

Sprawozdanie to świadczy o pracy, jaką zarząd musiał włożyć, by Towarzystwo postawić na tej wyżynie, na jakiej obecnie się ono znajduje. Znaczna jest ilość członków która stosunkowo w dość krótkim czasie, dzięki zabiegom Zarządu, otrzymała uczciwą pracę. Kioski są zasługą ustępującego Zarządu.

Sprawozdanie kasowe, które odczytał skarbnik Harasimowicz potwierdziło w dalszym ciągu pracę Wydziału. Oto kilka cyfr. Z wpisów wkładek członków otrzymano od 1 kwietnia br. po dzień 31. lipca kwotę 6514 mk., zaś ogólny dochód w tym czasie był 79170 mk., rozchód 37960 mk. Pozostało więc gotówką 41210 marek. Prócz tego Towarzystwo posiada: 1) kapitał żelazny w kwocie 11000 mk., 2) 5 milionówek opiewających na 5100 mk. oraz 3) wierzytelności u członków w kwocie 34500 mk. Majątek zatem Towarzystwa wynosi obecnie 91810 marek.

Na wniosek komisyi szkontrującej udzielono Zarządowi absolutoryum i przystąpiono nad sprawozdaniem do dyskusyi, w której zabierali głos. Kopeć, Preissner, Fliegel, Jaworski, Kiełtun, Ratajcki, Uchowy, Zubacz, Harasinowicz, Wyczyński i Dr. Dręgiewicz.

Następnie przystąpiono do wyboru nowego Zarządu. Wobec tego, że ustępujący Zarząd ponownie zastrzegł się, iż nie przyjmuje wyboru, na wniosek komisyi matki wybrano: Ościsławskiego, Czernika, Malca, Konkę, Wyszyńskiego, Kosa Fliegla, Cichockiego i Krupińskiego. Do komisyi rewizyjnej: Mikulskiego, Kopecia, Kosaka, Łeszczyńskiego i Jaworskiego. Do sądu koleżeńskiego: Dr. Dręgiewicza, Kozubskiego, Hatajkę, Musakowskiego i Fiałkowskiego.

Wreszcie na wniosek Fliegla uchwalono podziękować za dotychczasową pracę ustępującemu Zarządowi, a w szczególności prezesowi Magudrowi oraz pułkownikowi drowi Friedowi za uczciwe i sumienne ocenienie procentów niezdolności do pracy wśród inwalidów oraz Dr. Aleksiewiczowi który jest twórcą Związku Inwalidów. Nadto poruczono nowemu Zarządowi załatwienie w toku już znajdujących się spraw 1) uzyskanie dla inwalidów trafik. 2) przyspieszenie wypłat niewypłaconej dotychczas renty, 3) przyspieszenia załatwienia darowania ziem inwalidom. 4) przywrócenia renty dla inwalidów obecnie pracowników państwowych. Wkońcu wyrażono swe oburzenie porucznikowi Dutkaczowi który swem nietaktownem postępowaniem w szkole inwalidów czyni niemałą krzywdę inwalidom.

Podpisujcie polską pożyczkę państ.

Komunikaty.

X NA WALNEM ZGROMADZENIU młodzieży polskiej w Buczaczu dnia 31 lipca br. powołano do życia towarzystwo pod nazwą „Związek Młodzieży Polskiej", którego program obejmuje pracę samokształceniową jakoteż udział w pracy obywatelskiej.

W Buczaczu, 5 sierpnia 1921 r.

Za Wydział:

Sekretarz: Słocki, st. pr. Prezes: Ruciński, stud.

Przewrót gospodarczy w Rosyi.

Do jakiego stopnia zasadniczo zmieniły się poglądy i zapatrywania bolszewików w ostatnich czasach, dosadnie świadczy artykuł „Ekonomiczeskoj Żyzni" Nr. 146 pod tytułem: „Formy gospodarcze, a normy prawne". „Nie ulega wątpliwości, że władze sowieckie w ostatnich czasach zmieniły zasadniczo kierunek swej polityki ekonomicznej; cechą charakterystyczną tej nowej polityki jest, że sowiety uznają obecnie obok przedsiębiorstw znacyonalizowanych także przedsiębiorstwa prywatne. Na równi z gospodarstwem socyalistycznem toleruje się gospodarstwo kapitalistyczne, całkowicie zalegalizowane i prawnie egzystujące. A więc prawnie egzystuje gospodarstwo kapitalistyczne łącznie z przemysłem i rolnictwem, a formą łączności między nimi jest handel zamienny, t. j. kupno i sprzedaż.

Obecny zwrot w polityce ekonomicznej nie został jeszcze zatwierdzony przez normy prawne. Uznając wolny handel, zmuszeni jesteśmy uznać konieczność udzielenia ochrony prawnej nietylko własności prywatnej, lecz także zapasom towarów i narzędziom wytwórczości.

Jeżeli rząd sowietów uznaje za możliwą, a nawet konieczną egzystencyę na swym terytoryum gospodarstwa kapitalistycznego, to nie może unikać prawnych konsekwencyi, jakie stąd bezwzględnie wypływają.

Kapitalizm uznaje za własność prywatną wszystkie te przedmioty, w których bywa zawarty kapitał podczas swego obrotu, a więc: pieniądze, środki produkcyi i zapasy gotowych towarów. Kapitał wzrasta naturalnym sposobem w procesie obrotu, a bez kapitału nie ma kapitalizmu.

Sowiety powinny jak najprędzej ustalić granicę prawną własności prywatnej i zagwarantować jej nietykalność; bez tego nie można marzyć o kapitaliźmie, ani nawet o drobnym handlu. Zakres tych gwarancyi powinien być dostatecznie szeroki, ażeby nie tamował rozwoju gospodarstwa kapitalistycznego, a przedewszystkiem powinien być trwale ustalony.

Rząd powinien nietylko otoczyć opieką prawną rozwój kapitału, ale zagwarantować jego nietykalność przed poszczególnymi organami władzy miejscowej, które chciałyby wtargnąć w zakres własności prywatnej, mającej za sobą dekrety władz centralnych. Zrozumiałem jest także, że własność prywatna nie może się obejść bez prawa spadkowego; kapitał musi mieć kredyt, a dla kredytu niezbędne są weksle, obligacye i banki.

Banki mogą i muszą podlegać kontroli państwa, lecz bez banków i uznania prawnego chociażby tylko zasadniczych operacyi aktywnych i pasywnych, a także bez absolutnej gwarancyi nietykalności depozytów bankowych, kapitał nie będzie brał udziału ani w handlu ani w przemyśle. Uznając gospodarstwo prywatne, rząd musi uznać formy prawne, pod opieką których może się dopiero rozwijać inicyatywa prywatna w dziedzinie gospodarczej.

Sąd obecny działający na podstawie nader prymitywnych i niedostatecznych ustaw, nie będzie w stanie zadośćuczynić skomplikowanym stosunkom prawnym, wytworzonym prz z kapital zm. Stąd wynika konieczność reform w zakresie prawa materyalnego i postępowania cywilnego, któreby były wystarczające dla nowych potrzeb.

Wreszcie nie może być mowy o prywatnej działalności gospodarczej bez należytych gwarancyi nietylko własności osobistej, lecz i swobód obywatelskich".

Jak więc widzimy, odbudowa form życia kapitalistycznego w Rosyi jest na najlepszej drodze.

Poprawa bytu kolejarzy.

W „Robotniku" czytamy:

Dowiadujemy się, że Rada ministrów na posiedzeniu w dniu onegdajszym zastanawiała się nad postulatami przedłożonemi p. prezydentowi ministrów przez specyalną delegacyę Zjazdu delegatów Związku zawodowego kolejarzy (Z. Z. K.)

Zdecydowano podwyższyć mnożnik drożyźniany dla Warszawy do 700 (obecnie 580); w tym samym stosunku ma być podwyższony mnożnik dla innych miejscowości.

Pozatem zaległy kontyngent ma być zwrócony pracownikom kolejowym w naturze.

Narazie pracownicy mają otrzymać jednorazową bezzwrotną zapomogę w wysokości mniej więcej ostatnio otrzymanej zapomogi. Piąty pas drożyźniany ma być zniesiony.

Resztę postulatów nie załatwionych przez Radę ministrów przekazano do załatwienia M. K. Ż. w porozumieniu ze Związkiem.

Jeśli wiadomość o decyzyi co do zwrotu zaległego kontygentu jest miarodajną, to chcemy przypomnieć, że już raz taka decyzya zapadła w dniu 16. lutego br. Jeszcze dziś widnieją na ścianach warsztatów i dworców kolejowych pożółkłe szczątki depeszy p. Jasińskiego, który skwapliwie decyzyę tę kolejarzom wówczas obwieścił. Skończyło się na tem, że nietylko zaległego, ale i bieżącego kontygentu nie wydaje się. Decyzya zatem pozostała świstkiem papieru.

Postępowanie podobne jest dopuszczalne. Rząd powinien szanować własne uchwały i wykonywać je. A kolejarze muszą pamiętać, że tylko przez

wać je. A kolejarze muszą pamiętać, że tylko przez

solidarne wystąpienie pod kierownictwem Związku zawodowego, mogą osiągnąć wykonanie swoich żądań.

—•••—

Nowa placówka przemysłu w Pacykowie.

W sobotę dnia 6. b. m. odbyło się w Pacykowie pod Stanisławowem, przy udziale licznych gości ze Lwowa i Stanisławowa, poświęcenie na nowo urządzonej fabryki fajansów, należącej do p. Aleksandra Lewickiego.

Ponieważ każdą nową próbę zmierzającą do rozbudowy przemysłu krajowego należy powitać z uznaniem, a równocześnie podnieść zasługę obywatela, który przy obecnych, jeszcze niezorganizowanych stosunkach politycznych i gospodarczych bez wahania poświęca wielkie wkłady, by ze swej strony współpracować nad odrodzeniem najważniejszej dziedziny życia społecznego — przemysłu swojskiego — podajemy poniższą wzmiankę o fabryce p. A. Lewickiego, który z zapałem płynącym z pełnej ufności w rozwój swego przedsiębiorstwa odnosi się do podjętego przez siebie dzieła, w czem zgodni są z nim wszyscy, którzy mieli sposobność oglądać onegdaj nową placówkę przemysłu.

Fabryka została założona w r. 1912. W czasie wojny uległa zupełnemu zniszczeniu. P. Lewicki odbudował ją obecnie z zastosowaniem na razie do ruchu ręcznego.

Kierownictwo artyst. przedtem było w rękach art. rzeźbiarza Czapeka, obecnie art. rzeźbiarza prof. Przedwojejskiego.

W pracowni artyst. pracują prof. Kłakowicz, który wykonał bardzo piękne modele, a także plakietę ofiarowaną przez współpracowników właścicielowi fabryki. Prócz niego pracują: art. Ludwig prof. Wenzel i artystka- rzeźbiarka Calik-Bej.

W dziale reprodukcyi pracuje art. rzeźb. Tyrczka z Zakopanego, artyst. ceramik Gąbkowski który wykonał bardzo wiele swojskich motywów następnie prof. Rucker prowadzący szkołę rzeźby z włościanami. Dział sztukatorski prowadzi art. Netuszil, dział malarski art. malarze Wagner, Emminger i panna Zofia Tomankówna. Dyrektorem ceramicznym jest prof. ceramiki z Wiednia Till. Kierownictwo komercyalne prowadzi Henryk Tuchowski.

Fabryka posiada przeszło 800 modeli własnych wartości dziś kilkanaście milionów. Posiada 4 piece muflowe z glinki szamotowej i wszystkie najnowsze urządzenia techniczne, które jeszcze nie są zmontowane, lecz w niedługim czasie będą i one uruchomione.

Fabryka posiada wzorownię w Warszawie i w Paryżu. Na Targu poznańskim otrzymano bardzo liczne zamówienia, a obecnie buduje na Targi Wschodnie" własny pawilon we Lwowie.

Poświęcenia dokonali ks. kan. Mojżeszowicz z Łyścia i ks. kat. Gajewski ze Stanisławowa.

Po poświęceniu fabryki, po której oprowadzał gości właściciel oraz kierownicy, udzielając objaśnień odbyło się poświecenie źródła „Dewajtis".

Źródło to zostało w r. 1916 odkryte przez Niemców i bardzo silnie prosperowało do r. 1917, w którym to roku uległo zupełnemu zniszczeniu. Obecnie zostało na nowo w ruch puszczone. Woda jego odpowiada wodzie „Gieshübler", przewyższając ją, co do smaku.

Uczestnicy wynieśli z wycieczki, dzięki serdecznej gościnności gospodarza miłe wrażenie, a o niewymuszonej swobodzie, jaka wśród licznego grona, złożonego z rozmaitych sfer, panowała, świadczy improwizowana muzyka i improwizowane tańce na — piasku w ogrodzie, gdzie bawiono się do późnego wieczora. Powrót do Lwowa nastąpił w niedzielę rano o g. 7.

—•••—

Z ruchu robotniczego.

§ WYDALANIE ROBOTNIKÓW TKACKICH Z PRACY. Spółka Habera, Kleina i Gellera przy ul. Piekarskiej l. 53 sprowadziła robotników z Łodzi i obiecała, że otrzymają płacę większą o 50 proc. od płacy robotników tkackich w Łodzi. Panowie wspólnicy krzydzą robotników w ten sposób, że nie sprowadzają na czas surowców, po które jeżdżą do Łodzi lecz przywożą osobiście małe ilości materyału, tak, że robotnicy nie pracują nigdy pełny tydzień.

Obecnie po przeprowadzonym strejku w Łodzi robotnicy zażądali takiej samej podwyżki jaką otrzymali tkaccy robotnicy łódzcy, lecz powyżsi panowie oświadczyli, że tej podwyżki robotnikom nie dadzą i wydalili robotników z pracy. Robotnicy tem dotkliwiej odczuli to, ponieważ mieli mieszkania w pracowni a obecnie zostali bez środków do życia i bez dachu nad głową. Ludzie ci wyglądają jak po ciężkiej chorobie, bladzi i wynędzniali. Zarobki ich dochodziły do 2000 mk. tyg.

§ DO TOW. TOW. STOLARZY I MODELARZY! Omijajcie fabrykę Banku Rolniczego, która została zbojkotowana przez własnych pracowników.

§ TOW. STOLARZE! Omijajcie Kołomyję z powodu akcyi cennikowej.

§ BACZNOŚĆ ELEKTROMONTERZY! Z powodu akcyi cennikowej i strejku w firmie Sokolnicki i Wiśniewski, omijajcie daną firmę, aż do załatwienia konfliktu.

§ BACZNOŚĆ HANDLOWCY! W Przemyślu wybuchł strejk handlowców. „Chlebodawcy", którzy dorobili się na pracy handlowców milionowej fortuny, sprowokowali ogół handlowców.

Omijajcie Przemyśl! Przyjdźcie waszym kolegom z pomocą! Zbierajcie fundusz strejkowy. — Centralny Związek zawodowy pomocn. handlowych i urzędników prywatnych we Lwowie.

§ BACZNOŚĆ KELNERZY I KUCHARZE! Z powodu strejku kelnerów i kucharzy w Przemyślu centr. Związek kelnerów i kucharzy we Lwowie wzywa wszystkich członków, ażeby żaden nie odważył się przyjąć posady w Przemyślu aż do ukończenia tamtejszej akcyi. — Zarząd.

—•••—

Burzliwy odczyt w zborze ewangiel.

W Anglii istnieje towarzystwo mające za zadanie nawracanie żydów na chrześcijanizm. We Lwowie zjawił się rzekomy pastor anglikański niejaki Gorodisz, należący do tego związku, ażeby w tym duchu wygłosić parę odczytów. Zrazu miał ten odczyt odbyć się w sobotę w szkole ewangielickiej, lecz w ostatniej chwili zastępca proboszcza gminy ew. Landenberg, pozwolił na odbycie odczytu w kościele ewangelickim przy ul. Zielonej.

Jawiło się tu około 2 tysięcy osób, pomiędzy niemi wiele żydów.

Prelegent mówił na temat **„Co będzie jak Izrael się zbudzi".** Odczyt ten mocno zagmatwany wygłoszony po niemiecku widocznie nie podobał się większej części zebranych i przyszło do pewnych scysyi w audytoryum, albowiem chrześcijańscy słuchacze uczuli się dotknięci w swych uczuciach narodowych i religijnych.

Ostatecznie pod wpływem obecnego tam komisarza policyi Kajdana, mówca skrócił swe wywody.

W chwili, gdy prelegent opuszczał zbór, zebrani uczynili mu niemiłą „owacyę" i dopiero policyi udało się przywrócić spokój.

Specyalna deputacya udała się do policyi, z prośbą, ażeby w kościele nie urządzać na przyszłość podobnych odczytów, oraz ażeby zabroniono dalszych odczytów w podobnym duchu. Dlaczego ingerencya policyi jest potrzebna, aby utrudnić misyonarską działalność angielskiego pastora, tego nie możemy zrozumieć.

Iwonicz Zdrój.

(Korespondencya własna).

Iwonicki zakład zdrojowy niegdyś cieszył się dobrą opinią u swoich kuracyuszy, z których niejeden temu uzdrowisku zawdzięcza poprawę swojego zdrowia. W tym jednakowoż roku kuracyusze tutejsi więcej mają powodów do skarg, i to słusznych, aniżeli pociechy z wybrania tego zakątka za ośrodek podatny do leczenia się.

Niemało wróci bowiem z Iwonicza z bardziej podupadłem zdrowiem i z nerwami gorzej jeszcze zrujnowanemi.

W lasku na plantacyach nie ma najmniejszego porządku, ławek brak, a w odległości 50 kroków od pawilonu, w którym gra muzyka, znajduej się pole pełne nieczystości i odpadków.

O sto kroków od źródła, gdzie pije się wodę leczniczą, znajdują się miejsca ustępowe zupełnie otwarte, w stanie kompletnego niechlujstwa. Po drożynie znajdującej się wewnątrz zakładu uganiają bez przerwy samochody z paskarzami, a chorzy zrezygnować muszą z przechadzek, bo są niepewni nawet swego życia i czy im maszyna nie pogruchocze kości. Kurz i benzyna gryzą oczy.

Woda, z której urządza się kąpiele, straciła wiele na swojej zawartości soli i jodu nie można się w niej doszukać, a to z tych powodów, że właściciele zakładu sprzedali odległy od źródła o kilkaset kroków szyb, z którego najwięcej dobywano solanki. Nowa firma tego szybu Jonasa zabroniła pompowania z niego wody, z borowiną też nie najlepiej, bo jednej borowiny używa się dla kilku kuracyuszy.

Drożyzna w Iwoniczu olbrzymia, ale nie byłoby szkoda wydanych pieniędzy, gdyby przynajmniej kuracya tutaj przynosiła skromny bodaj skutek. Właściciele zakładu we własnym interesie powinni usunąć te wadliwe stosunki, które na wypadek utrwalenia się skłaniałyby chorych w roku przyszłym do bezwzględnego unikania tego uzdrowiska.

—•••—

Ograniczenie imigracyi do Ameryki

Nowe prawo imigracyjne, zatwierdzone d. 19 maja 1921, nie usuwa poprzednich praw i zarządzeń imigracyjnych, ale je uzupełnia.

Według tego prawa tylko pewna ograniczona liczba imigrantów może być wpuszczona do Stanów Zjednoczonych. Liczba ta wynosi 3 proc. ogółu imigrantów z danego kraju według cenzusu z r. 1910. Tak naprzykład jeżeli statystyka rządowa w r. 1910 wykazuje, że w Stanach Zjednoczonych ogólna liczba imigrantów, urodzonych w obecnych granicach państwa polskiego wynosiła np. 850.000 w takim razie w ciągu jednego roku może być wpuszczonych do Stanów Zjednoczonych nie więcej 25.000 imigrantów z Polski, czyli trzy procent owej ogólnej liczby.

Nowe to prawo odnosi się przedewszystkiem do imigrantów, którzy przyjeżdżają do tego kraju z zamiarem stałego osiedlenia się. Wyjątki, poniżej podane wykazują, że pewne kategorye imigrantów niepodlegają ograniczeniom i mogą być wpuszczone do tego kraju bez względu na to, że liczba dozwolona prawem została tu osiągnięta w miesiącu kwartale, czy roku.

Przy opracowywaniu obecnych ograniczeń i państwową, ale miejsce urodzenia, a to ze względu na zmiany w granicach poszczególnych państw i powstanie nowych.

Tak naprzykład osoba, pochodząca z Alzacyi i Lotaryngii „bez względu na to, jakiej jest narodowości, zaliczana jest, jako należąca do Francyi. Ci znów, którzy pochodzą z nowo utworzonych państw bałtyckich ze względu na to, że państwa te nie są uznane przez rząd Stanów Zjednoczonych, zaliczani są do Rosyi.

Jeżeli obecne prawo imigracyjne powiada naprzykład, że z Polski w jednym roku może przyjść do Stanów Zjednoczonych około 25.000 osób, to nie wynika z tego, iż liczba ta obejmuje samych tylko Polaków lecz i poważne ilości Ukraińców, Niemców i Żydów. Wszystkie te narodowości mogą dostarczyć imigrantów do liczby 25.000, którzy będą wpuszczeni do tego kraju w ciągu jednego roku.

Dla lepszego zrozumienia prawa imigracyjnego podajemy poniżej niektóre wyjątki, wyjaśniające, iż pewni imigranci mogą przybywać do Stanów Zjednoczonych:

a) Obconarodowcy wracający do Stanów Zjednoczonych z wizyty zagranicznej. Wizyta jednak nie powinna trwać dłużej jak 6 miesięcy, w przeciwnym razie przywilej będzie stracony.

b) Obconarodowcy, zatrudnieni tu jako służba domowa.

Gdy już dozwolona liczba z danego kraju została osiągnięta w danym okresie czasu, dalsi aplikanci z tegoż kraju, starający się o wpuszczenie ich do Stanów Zjedn., a nie należący do klas imigrantów powyżej wskazanych, będą kierowani do komisyi specyalnych badań dla odpowiedniego zadecydowania.

Prawa te wchodzą w życie z dniem 3 czerwca 1921 r.

—•••—

Polska wstrzymała dostawę węgla do Austryi.

„Neue Fr. Presse" w jednym z ostatnich numerów rozwodzi się z następującą skargą: „Obecne stosunki w górnośląskiem zagłębiu węglowem przedstawiają się lepiej niż przed paru tygodniami, jednak mimo to brak węgla daje się w dalszym ciągu w Austryi odczuwać. Kopalnie górnośląskie, które obecnie znów są w zarządzie niemieckim, nie przepuszczają węgla do Polski, a w akcyi tej wspiera je zarząd kolei żelaznych, który znów dostał się w niemieckie ręce. Niemcy żądają, aby rozliczne wagony węgla, które podczas okupacyi obszaru górnośląskiego przez powstańców odeszły do Polski, zostały z powrotem skierowane do zagłębia. Polska, powołując się na to, że swej strony wstrzymuje się z wysyłką węgla za granicę. Rozmaite firmy niemieckie w Austryi donoszą, że w ostatnich czasach nie mogą otrzymać węgla polskiego, a na urgensy otrzymują odpowiedź, że Polska wstrzymała wywóz węgla za granicę. Potwierdzenia tej wiadomości **dotąd nie zdołano uzyskać.** Jeżeli górnośląskie transporty węgla dla Polski, które w przeważnej części nie są dotychczas jeszcze zapłacone, są na jakiś czas wstrzymane, to i tak nie ma mowy **o braku węgla w Polsce. Polska w ostatnich czasach** zaopatrzyła się w taką ilość górnośląskiego węgla, że odbiorcy tych materyałów opałowych, nie potrzebując ich, odsprzedają je z miejsca. Wstrzymywanie wywozu węgla do Austryi niemieckiej — tak skarży się „N. Fr. Presse" — jest nieuzasadnione, tem bardziej, że wedle urzędowych cyfr polskich nietylko że zapotrzebowanie w Polsce wedle dotychczasowego zapasu może być zupełnie pokryte, ale 20 proc. zapasu pozostaje na eksport. A węgiel pochodzący z Polski jest obecnie przez austryackie firmy bardzo poszukiwany, a to ze względu na ceny, które z powodu obniżenia się waluty polskiej są nieproporcyonalnie niskie.

—•••—

Komunikaty.

× PODNIESIENIE CENY WĘGLA. Z powodu nowego podwyższenia przez Państwowy Urząd węglowy cen węgla krajowego na opał domowy od 1 sierpnia br., Magistrat w porozumieniu z Urzędem badania cen i na podstawie uchwały Subkomitetu opałowego R. M. z dn. 6 bm. ustanawia z ważnością od dnia ogłoszenia następujące ceny węgla na opał domowy, nabywanego we Lwowie za kartami poboru lub kuponami węglowymi:

100 kg. węgla opał. z dostawą przed dom wprost z dworca kolejowego na karty poboru 7566 mk.
100 kg. węgla opał. loco skład na kartę poboru lub kupon węglowy 750 „

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa.

Podpisujcie polską pożyczkę państ.

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA

poleca się

Szan. Towarzystwom oraz bibliotekom robotniczym.

O Bauer: „Bolszewizm a soc. demokracya“	100 M.	— f.
A. Ćwikowskiego: „Pod łuną“ powieść z r. 1918	140 „	— „
Czapińskiego i Niedziałkowskiego „U źródeł bolszewizmu“	25 „	— „
W Raort: Wesołe impertynencye - satyry i humoreski	130 „	— „
E. Jędrkiewicz: „Swiątki i centaury“	150 „	— „
„Pieśni robotnicze“	70 „	— „
Dr. A. Próchnik: „Demokracya Kościuszkowska.“	100 „	— „
Feliks Hollaender: „Jezus i Judasz“, powieść	100 „	— „
I. Conrad Korzeniowski: „Prowokator“, powieść ilustrowana	100 „	— „
W. Raort: „Za Cesarza“	180 „	— „
A. Chmurny: „Ciernie Śląskie“	50 „	— „
I. Daszyński: „Z burzliwej doby“, mowy sejm.	20 „	— „
Ignacego Daszyńskiego: „Precz z reakcyą“ ostatnia mowa sejmowa	20 „	— „
Inż. E. Libański: „Quo vadis Polsko“, głos na czasie	10 „	— „
K. Kautsky: „Socyalizacya a Rady Robotnicze“	10 „	— „
J. Grünwald: „Rady fabryczne i Związki zawodowe“	10 „	— „
F. Engels: „Zasady komunizmu“.	10 „	— „
„Ustawa o ochronie lokatorów“ z objaśnieniami	10 „	— „
Dr. H. Diamand: „Obrazki londyńskie“	40 „	— „
„Proletaryat wobec kwestyi ludnościowej“	30 „	— „
Karol de Coster: „Dyl Sowizdrzał“ (w druku).		
K. de Coster: „Wesołe bractwo tłustych gąb“	180 „	— „
Przecław Smolik (Czesław Wrocki) „Ślepy Karol“ (w druku)		
Przecław Smolik (Czesław Wrocki) „Z ojczyzny Dżyngis-Chana“ (w druku).		

DO NABYCIA

w Ludowem Spółdzielczem Tow. Wydawniczem

Lwów, Sykstuska 21.

Zast. naczel. redakt. i redakt. odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. -- „DRUKARNIA GAZETOWA“ Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19.